

Anita Frankowiak

Milczenie i oczekiwanie

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 2, 372-375

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anita Frankowiak

MILCZENIE I OCZEKIWANIE

Długo czekałam na książkę, w której oprócz babskiego narzekania, byłby element refleksji nad stosunkami damsko-męskimi, czy jak kto woli męsko-damskimi. Refleksji osadzonej w kontekstach biografii wybitnych kobiet i dzieł literatury (*Szczęśliwych dni* Samuela Becketta, *Uliksesa* Jamesa Joyce'a,) oraz Biblii i prac psychologicznych. Krystynę Koftę znamy już z wcześniejszych tekstów, począwszy od opowiadań, poprzez sztuki sceniczne, a skończywszy na powieściach – wymienię najważniejsze: *Wizjer* (1978), *Wióry* (1980), *Pawilon małych drapieźców* (1988), *Ciało niczyje* (1988), *Złodziejka pamięci* (1998), *Chwała czarownicom* (2002). W 2001 roku ukazała się *Krótką historią Iwony Tramp* – pierwsza polska powieść internetowa. Dla najnowszej powieści pt. *Gdyby zamilkły kobiety* (2005) – doskonałym tłem będą jednak teksty takie, jak, napisana wspólnie z Małgorzatą Domagalik książka, *Harpie, piranie, anioły* oraz *Jak zdobyć, utrzymać i porzucić mężczyznę*.

„Mówimy, ale nie jesteśmy słuchane. Czasami mówię zbyt wiele, przyzwyczaiłam się do tego, że gadanie jest powtarzaniem; żeby kobieta we własnym domu została usłyszana przez mężczyznę, który jest jej mężem, często musi swoją kwestię powtórzyć nie dwa, ale trzy razy, za każdym razem o ton wyżej, o decybel głośniej”. Rzecz więc o tym, co kobieta wypowiedzieć może i co jej partner słyszy, jeśli w ogóle reaguje. To oczywiście upraszczanie tekstu. Jednakże nie od dziś wiadomo, że relacje małżeńskie utrudnia brak zaufania i nieumiejętność porozumiewania się. Kofta z dużym humorem odsłania poszczególne pozy, które przyjmuje mężczyzna w małżeństwie i bezlitośnie przypomina starą prawdę, że kobieta mówi i słucha, mężczyzna tylko mówi.

Autorka wprowadza czytelniczki (bo podejrzewam, że mężczyźni po pierwszych akapitach odłożą tekst na półkę, uznając go za kłamlawy, egoistyczny i paskudny) w syndrom milczenia kobiet i zadaje w zakończeniu przewrotne pytanie czy rozmowa pary małżeńskiej jest w ogóle możliwa? Jest, jeśli zostaną spełnione warunki, w szczególności ze strony kobiety.

Milczenie i oczekiwanie

Wariant I

Złość i zauroczenie

Kobiety nie zawsze potrafią wykrzyzczyć swoje racje. W rozmowie starają się wyuczyc nastroj męża, dobierają określone słownictwo, przymilają się i zapominają, co jest sednem dyskusji. „Jedynie wyjątkowo uparte kobiety doprowadzają do wyjaśnień. Czasami kręcą się wokół tematu, podgryzając z jednej lub z drugiej strony, podszczypują mężczyznę, przywołują jego godność, łaskoczą próżność, potrafią przez długi czas manipulować nim, by osiągnąć to, czego chcą”. Lecz czy na tym polega rozmowa. wymiana poglądów, bycie z kimś blisko...

Okazuje się, że najtrudniej mówić o codzienności, o szczęściu i wielkich uniesieniach. Zbyt mało słów. Zbyt ściśnięte gardło. Za duża przestrzeń pomiędzy. Parę ratuje zauroczenie, wzajemna fascynacja, lęk przed utratą kogoś bliskiego. Kolejne próby porozumienia są coraz płytsze. Mizernie wygląda kobieta próbująca przekonać „obcego psychicznie” mężczyznę do swoich racji. Tragicznie, w podobnej sytuacji wygląda ON (o tym wariantcie Kofta nie wspomina). Unika rozmowy, zatapiając się w gazecie lub telewizorze. Rozbudza negatywne emocje. Zauroczenie mija... Zniewolenie kobiety (to trudne do zdefiniowania, i jeszcze trudniejsze do udowodnienia) pogłębia się. Lęk, płacz. samotne noce, frustracja. obowiązki i sztuczna twarz wykrzywiona w stronę szczęścia. Tak zaczyna się wariant drugi...

Wariant 2

Być z nim czy nie

Choć logika podpowiada, że nie, serce ma odmienne zdanie. Ten miesiąc niejednokrotnie utrudnia nam życie. Kofta pokazuje, że „żądanie wolności i autonomii małżeńskiej, a także tego, by mężczyzna poświęcał kobiecie, dzieciom i zajęciom domowym więcej czasu”, jest absurdalne. Kobiety żądają równych praw, ale w praktyce małżeńskiej ten wariant nadal się nie sprawdza. Nie przekonuje mnie zła wola mężczyzn. Gdzie więc problem? W pochopnych decyzjach, nagłych olśnieniach, przygodnych flirtach, przypadkowych ciążyach. Jaki procent kobiet zachodzi w ciążę, by w ten sposób być z mężczyzną? Nikt tego nie zbadał... Jaki procent kobiet traktuje mężczyzn jak maszynki do robienia pieniędzy? Nikt tego nie zbadał... Wiemy natomiast, że kobieta jest nadal wielofunkcyjnym robotem. Musi być niezawodna w pracy, domu, łóżku, w relacjach interpersonalnych. To ciężka nauka samodzielności. Sam fakt, że nie można liczyć na NIEGO, że kobiecie sprawy pozostają na końcu do wyjaśnienia i rozwiązania, jako te mało istotne, już budzi frustrację. Dlatego kobiecie depresje są tak trudne do wyleczenia.

Jeśli nie z NIM, to z kim. Drugim NIM, kolejnym i kolejnym. Jaka jest szansa na równowagę emocjonalną w związku z długim stażem? Niestety mizerna. Tak niewiele jest spraw, o których można MU powiedzieć. Taki swoisty rodzaj osamotnionej bli-

skości. „Być może wiele małżeństw dałoby się uratować, naprawić w nich to, co zostało popsute, odzyskać wygasłe uczucie i wzajemne zaufanie, gdyby nie dochodziło do fundamentalnego błędu w zdefiniowaniu dwóch bardzo ważnych uczuć: gniewu i pogardy”. Nie potrafimy właściwie odczytać naszych uczuć, a nieporozumienia narastają i przekraczają próg bólu. Dlaczego wciąż mamy się domyślać, odgadywać jego stany, interpretować nastroje... „Nadskakujesz, obskakujesz, dogadzasz, pytasz, by mógł się wykazać swoją wiedzą. Nareszcie przecierasz mózg, jak zaporowane okulary i widzisz! Przejrzałaś na oczy. Nie dasz się więcej tresować przez tego milego tresera, który wcale cię nie katuje. [...] Krzyczysz [...] No i zaczyna się straszna burza z pionunami, ulewa, deszcz łez, lecą za wszystkie ciche dni i lata mojego milczenia”. Nie chcesz z nim być.

Wariant 3

Milczenie i zdrada

Najwięcej romansów zaczyna się od rozmowy. Kobieta, która znalazła „terapeutę”, szybko odnajduje w nim kochanka. Jak to się dzieje, że kochankami są żonaci? To proste. „Skoro ona milczy, to trudno, jej sprawa. Nie będzie jej wypytywał, przeproszał, namawiał, przytulał. Jest okazja, by czmychnąć z domu. Jej milczenie zwalnia go ze wspólnego spędzania wieczoru. [...] Rozporządza wolnym czasem. [...] Kobieta zostaje w domu i to ona jest samotna, nie ma z kim podzielić smutku. Wstydzi się o tym mówić”. Mężczyzna w pubie to potencjalny rozmówca. Tam jest prawdziwe życie towarzyskie. No i nie ma nudnej i smutnej żony. Są uśmiechnięte kobiety. I koło się zamyka.

Zdrada jest zbyt banalna, prosta, szybka. Kobiety więc cierpią w milczeniu, oglądają stare fotografie, piją dawno otwartą wódkę. I projektują nierealne światy. Zapadają w niebyt. Już wiedzą, że zmarnowały życie. Wiedzą, że nie cofnie się wszystkich wulgarnych słów kierowanych w ich stronę. Wiedzą też, że są zupełnie nieatrakcyjne dla swojego partnera.

W swojej najnowszej książce Janusz Wiśniewski („Intymna teoria względności”) opisuje ten stan bardzo plastycznie. Człowiek samotny, odrzucony i niechciany chce być jak najmniejszy, by nie zajmować sobą dużo przestrzeni, by nie czuć ciężaru swojego ciała, by przestać oddychać, gdy nikt (czyli w naszej wersji ON) tego oddechu nie pragnie.

Nie potrzeba już argumentów, klótni, wykrzykiwania racji. Nie ma zauroczenia i euforii. Jest proza życia. Najgorsze, że tak wiele możemy zrobić w milczeniu. Gdy obraża się mąż, to po prostu wychodzi z domu, nie odzywa się, nie zabiega. Gdy obraża się żona wszystko jest jak dawniej. Obiad podany, koszule wyprasowane i zmiażdżona godność. „Część kobiet chowa się w grubej skorupie zbudowanej z rozmaitych psychicznych zabezpieczeń. Tu schowałam swoje najgłębsze JA, które chronię przed zranieniem mocnymi mechanizmami obronnymi. Niewygodne, uwie-

Milczenie i oczekiwanie

rające problemy zostały wyparte. Zobojętniałam na mężowską niegodziwość, unikam rozmów, które mnie kaleczą”.

Warianty można mnożyć, ale to i tak nie uratuje smutnej niestety puenty. To, o czym pisze Kofta jest tak prawdziwe, że nie podlega interpretacji. Bolą te słowa, tak jak boli nas chamstwo i obojętność mężczyzn (przepraszam tych, którzy są inni). Podpisuję się dziesięcioma palcami pod linijkami tej książki, choć nie zawsze zgadzam się z jej konkluzjami. Podpisuję się pod samotnością, obojętnością i męskim egoizmem. Podpisuję się pod kobiecością nie za wszelką cenę. Ale przecież i tak ci, do których mówię, nie słyszą...

Anita Frankowiak

Krystyna Kofta,
Gdyby zamilkły kobiety,
Wyd. W.A.B., Warszawa 2005.